

„Królowa nocy” na scenie teatru

Teatr. Disco polo na deskach teatru? Tego jeszcze nie grali. Z fenomenem tej muzyki postanowili zmierzyć się tarnowscy artyści

Piotr Drabik
piotr.drabik@dziennik.krakow.pl

Stroboskopy, kozaczki i rozpięta koszula. A w tle skoczny utwór „Królowa nocy” zespołu Akcent. To nie obrazek z wiejskiej dyskoteki, ale z początku spektaklu „Disco Solski”, najnowszej premiery tarnowskiego Teatru im. Ludwika Solskiego.

Dla krytyków spektakl jest artystyczną profanacją, niegodną sceny teatralnej. „Jest sztuczna, naciągana, nieszczerza. Mniemam, że na dzieci przebrane za smoki i śpiewające te piosenki reakcja byłaby taka sama, a może nawet bardziej spontaniczna” – czytamy w jednej z prasowych recenzji sztuki „Disco Solski”.

Jednak widzowie zdają się być głusi na te głosy. Wejściówki na widowisko na najbliższe marcowe spektakle świetnie się sprzedają. – *Mało która muzyka niesie ze sobą tak pozytywny ładunek emocjonalny jak disco polo. Skoro ma ona tak wielu odbiorców, to co w tym złego?* – pyta prowokacyjnie Łukasz Fijał, reżyser spektaklu.

Disco po nowemu

Na pomysł nietypowej sztuki wpadł aktor Tomasz Wiśniewski, który teraz gra jedną z głównych ról w „Disco Solskim”. – *Chciałem zrobić coś, co dla tarnowskich widzów będzie oddechem, czymś w rodzaju zabawy* – tłumaczy Wiśniewski.



W głównych rolach Karolina Gibki (z lewej) oraz Tomasz Wiśniewski, pomysłodawca spektaklu

Artystycznym wyzwaniem, jakim jest przeniesienie mało wysublimowanej muzyki na deski teatru, szybko zaraził tarnowskich twórców.

Nieprzemijający fenomen, jakim od początku lat 90. ubiegłego stulecia jest muzyka disco polo, inspirowa nie tylko kolejne pokolenie wykonawców muzyki chodnikowej. Na warsztat brali ją już twórcy teatrów muzycznych, kabaretów i filmu. Teraz przyszedł czas na scenę dramatyczną.

Reżyser tarnowskiej sztuki mówi, że punktem wyjścia dla opowieści o disco polo okazały się emocje. – *Chwytni i proste teksty wywołują tęsknotę, żal, ale również pozytywne wspomnienia najważniejszych*

chwil życia. Żeby się o tym przekonać, wystarczy przeczytać komentarze pod teledyskami piosenek disco polo w internecie – podkreśla Fijał.

Z setek przesłuchanych utworów twórcy spektaklu wybrali 17 piosenek zespołów takich, jak: Akcent, Czadoman czy Tarzan Boy. I tak ze sceny „Solskiego” płyną m.in. „Dziewczyna z klubu disco”, „Ruda tańczy jak szalona” i „Moje miasto nigdy nie śpi”.

Grun to aranżacje

– *Postawiliśmy na aranżacje. Przecież utwór „Wolność” zespołu Boys to dobry blues o tęsknocie za latami młodości* – opowiada Łukasz Fijał. Podczas spektaklu pojawiają

się również discopolowe przeboje w wersji jazzowej, rockowej, operowej, a nawet z elementami dubstepu.

A Piotr Niedojadło, który odpowiadał za aranżacje i oprawę muzyczną „Disco Solski”, podkreśla szerokie instrumentarium użyte w spektaklu, jak np. wiolonczela.

W tę muzyczną podróż przez muzykę chodnikową zabiera widzów trójka bohaterów. Młody (Tomasz Wiśniewski) i Młoda (Karolina Gibki) postanawiają wykorzystać scenę do koncertu „klasycznego” disco polo, co spotyka się z stanowczą reakcją Starego (Ireneusz Pastuszek). Dla niego deski teatralne są zarezerwowane tylko dla kultury wysokiej.

Trwający prawie półtorej godziny spektakl wypełnia rywalizacja dwójki młodych bohaterów i starego aktora na coraz bardziej wymyślne wykonania piosenek disco polo. Fabuła jest tylko tłem dla granej na żywo muzyki.

– *Teledyski okazały się moim źródłem inspiracji. Z każdej piosenki starałam się wyciągnąć coś więcej. A niektóre z powodów tekstu musiałam obrócić w żart* – wskazuje Karolina Gibki. Aktorka podkreśla, że zarówno dobór piosenek, jak i scenicznej choreografii nie jest przypadkowy. – *Każdy znajdzie coś dla siebie. Jak ktoś jest fanem muzyki disco polo, to będzie mógł zobaczyć jej nową odsłonę. A jak ktoś za nią nie przepada, to może uśmiechnąć się na którąś z naszych aranżacji* – dodaje aktorka.

Kiedyś Metz z Mannem

Dyrektor naczelny Teatru im. Solskiego, Rafał Balawejder, krytykom radzi spojrzenie na spektakl z przymrużeniem oka. – *To próba artystycznego przetworzenia disco polo. Przecież to właśnie prawo miejsca, jakim jest teatr* – argumentuje Balawejder. I przypomina, że to nie pierwszy raz tarnowska scena pokazuje widowisko z muzyką rozrywkową. Był już spektakl „Discjoker”, który w 1985 r. grano w teatralnym foyer.

– *Jednym z dyskdżokejów był wówczas znany dziś dziennikarz muzyczny Piotr Metz,*

a wyboru utworów do spektaklu dokonał Wojciech Mann. Oni wtedy bawili się dyskoteką, a my teraz tym, co jest popularne obecnie – wyjaśnia dyr. Balawejder.

Szef Teatru im. L. Solskiego podkreśla, że do powstania sztuki o disco polo zaangażowano również młode osoby rozpoczynające dopiero swoją przygodę z teatrem. Wśród nich znalazły się Adriana Kustra i Beata Motuk, studentki Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Tarnowie, które w sztuce „Disco Solski” odpowiadały za kostiumy i scenografię. – *Myszę, że warto było zaryzykować z tym spektaklem, bo praktycznie każdy wychodzi z niego mocno usatysfakcjonowany* – wskazuje dyrektor teatru.

Informacja dla zespołów

Twórcy spektaklu rozesłali również informację do zespołów disco polo, których piosenki wykorzystano w opracowaniu sztuki. – *Mam nadzieję, że nasze wydarzenie zostanie również dostrzeżone przez nurt disco polo. Być może dzięki temu artyści wykonujący tę muzykę popatrzą na siebie z dystansem* – komentuje Balawejder.

Teatralna profanacja czy dobra zabawa? Najbliższa okazja, żeby wyrobić sobie zdanie o spektaklu „Disco Solski” już za tydzień, 8 marca.

©©